Rok IV. Kraków-Podgórze, piątek 25 maja 1906. Nr. 141

2 ct. (4 hal.) Cena nru wszędzie

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze l. 7. Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPANSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

W sprawie gwałtów policyi na Rynku.

Jak wiadomo, demokratyczna grupa radców miejskich zażądała od prezydenta, aby zwołał nadzwyczajne posiedzenie rady celem dania satysfakcyi sprowokowanej i obrażonej opinii publicznej Pan prezydent, chcąc pozornie zadość uczynić woli mniejszości rady a ogólnemu życzeniu obywatelstwa, wpadł na pomysł, który wystawia chlubne świadectwo jego zmysłowi dyplomatycznemu, ale którym zakpił sobie z opinii i z demokratów; oto rozesłał następujący komunikat:

„Na żądanie grona radców miejskich zapraszam WPana Radcę w sprawie zajść poniedziałkowych na naradę, która się odbędzie w sali rady miejskiej w piątek 25-go b. m. o godzinie 4 tej po południu".

Ta narada będzie ściśle **poufna i tajna**; ani **publiczność, ani nawet sprawozdawcy dziennikarscy** nie będą dopuszczeni! W ten sposób zamyśla sprytny pan prezydent zatuszować niebywale skandaliczną sprawę siedmiogodzinnego bezhołowia policyjnego i ochronić *autoritas* pachołków policyjnych niższych i wyższych stopni przed słuszną krytyką ze strony gospodarzy miasta!

Opinia publiczna wymaga jawnego napiętnowania bezmyślnych poniedziałkowych gwałtów (będzie to jedyną satysfakcyą, jaką pokrzywdzeni obywatele mogą uzyskać, bo przecież dobrze wiadomo, że ani policyantów, ani komisarzy żadna za te gwałty nie dotknie kara!) pan dr Leo zwołuje radców na tajny konwentykel..... szkoda, że nie do Wenzla lub Drobnera na planty, gdzie dyskusya mogłaby się również w dobranem gronie, a *sans gene* i przyjemniej odbywać!

Spodziewać się jednak należy, że grupa radców demokratycznych i wogóle radcy, którzy nie zechcą w mieście tolerować bezkarności policyjnej kozaczyzny — w tym tajnym konwentyklu pana dra Leo **nie wezmą udziału**. Spodziewamy się że ci radcy nie pójdą wcale na ów konwentykel, lecz wyślą delegata, **który protestując przeciw dowcipo i pana prezydenta**, zastrzeże sobie imieniem mniejszości poruszenie sprawy gwałtów policyjnych na **najbliższem jawnem posiedzeniu rady**, aby w ten sposób choć w części dać satysfakcyę pokrzywdzonym mieszkańcom miasta, którzy z pewnością żadnej innej satysfakcyi nie uzyskają.

Wiec akademicki.

We środę po południu odbył się na podwórcu „Coll. Novum" wiec ogólno-akademicki, który zgromadził bardzo liczne zastępy młodzieży wszystkich stronnictw. Przewodniczyli akademicy Szura i Boczarski, referował o gwałtach policyi akad. Jakób Bross, wnosząc następującą rezolucyę:

Rezolucya wiecu akademickiego.

„Młodzież akademicka, zebrana na wiecu w dniu 23 maja 1906 r. w Collegium Nowodworskiem, protestuje jak najostrzej przeciw gwałtom, jakich dopuściła się policya wojskowa w Krakowie w dniu 21 bm., która brutalnem i wyzywającem zachowaniem się ludność sprowokowała.

„Młodzież protestuje przeciw pogwałceniu praw akademickich i przeciw aresztowaniu akademików bez względu na legitymowanie się kartami legitymacyjnemi. Młodzież wybiera z pomiędzy siebie delegacyę z 4 osób się składającą, która ma zebrać w sprawie gwałtów policyi w przeciągu dni siedmiu materyał dowodowy.

„Młodzież żąda zniesienia policyi wojskowej, a wprowadzenia policyi, zależnej od władz autonomicznych. Młodzież postanawia wreszcie na wypadek, gdyby senat niedość energicznie upomniał się o satysfakcyę dla młodzieży za gwałty policyi lub, gdyby młodzież satysfakcyi tej do dni 14 nie otrzymała, złożyć solidarnie karty legitymacyjne w rektoracie".

W dyskusyi zabierali głos akad. Obmiński, Grossmann, Dąbrowski, Gałczyński i i., przytaczając skandaliczne fakty gwałtów policyjnych na akademikach. Jeden z mowców słusznie zauważył, że o ile brutalność prostych żołnierzy policyjnych możnaby uważać za objaw naturalny, to wprost zdumiewać musi takie postępowanie ze strony komisarzy, którzy przecie podobno także kształcili się na uniwersytecie. Widocznie jednak studya nie wszystkim jednostkom zapewniają kulturę... Rezolucyę jednomyślnie uchwalono, poczem młodzież wśród śpiewu urządziła pochód w ulicę Wolską, gdzie przed mieszkaniem (nieobecnego) prezydenta urządzono małą kocią muzykę, następnie wróciła na Rynek, gdzie pod pomnikiem Mickiewicza przemówił jeden z akademików.

Kto zaalarmował straż?

Dowcipnym obywatelem, który w poniedziałek zaalarmował straż pożarną, był jak dochodzenia wykazały p. Sulikowski, radca m., któremu piwko u Wenzla poddało ten dobry pomysł odwrócenia uwagi publiczności w inną stronę. Pomysłów takich jednak nie radzimy panu radcy patentować, bo 1) w praktyce zawodzą, 2) kolidują z przepisami.

Bezkarność.

Z policyantów, którzy na rynku dopuszczali się gwałtów, tylko jeden, mianowicie plutonowy Jasiński, dobry „rębacz", ma wytoczone śledztwo. Jaki będzie wynik dochodzeń, przesądzać nie chcemy, ale nie sądzimy, żeby to śledztwo niepokoiło bardzo dzielnego „stróża bezpieczeństwa". Wszyscy inni wojacy, biorący udział w harcach, kułakowaniu, w wyzywaniu publiczności, nie będą — naturalnie! — do żadnej odpowiedzialności pociągani. Wszakże to wszystko działo się pod okiem pt. komisarzy!

Perfidya stańczykowskiego organu.

Idea wyższa jest nad wszelkie względy. Władzę, jakąkolwiek jest, trzeba szanować, więc „Czas" w imię zasady ukorzył się nawet przed autorytetem rozjuszonej bezmyślności... Szanowny „Czas" wziął naturalnie policyę w obronę przed „mobem młodzieży szkolnej" i przed „próżniaczą gawiedzią", złożoną z akademików i spacerujących, Bogu ducha winnych obywateli. Ze wzruszeniem wspomina szlachetny ten organ o „pałeczce konstabla angielskiego" i łamie ręce nad rzekomo nadzwyczajną niesfornością naszej polskiej publiczności. Jednem słowem, zdaniem „Czasu" policyjni komisarze i żołnierze zachowali się jak baranki, ale publiczność nasza ma wilczą naturę! Tak odważa się pisać szlachetny konserwatywno-klerykalno-kahalno-policyjny organ.

Ale te wszystkie opisy i wywody „Czasu" świadczą tylko o perfidyi tego dziennika.

Publiczność bowiem nasza wcale nie jest od innej niesforniejszą. Jeżeli zaś władze (nietylko policyjne!) nie mają należytej powagi wśród społeczeństwa, to winę tego ponoszą same władze. Niechaj władze nabiorą wprzód należnego poszanowania prawa i swobód obywatelskich, a zdobędą sobie też należny mir i uznanie. Zaiste z wielką sympatyą zwracalibyśmy się do angielskich konstablów i do angielskich komisarzy policyjnych, gdybyśmy ich mieli w Krakowie! Skoro tylko policya się zanglizuje, publiczność (która stanowczo znacznie wytworniejszą jest n. p. od czeskiej i niemieckiej) z pewnością nie

uchybi obowiązkom dżentelmeńskim. Ale niech władza da początek.

Niestety, faktem jest u nas niezaprzeczonym, że ile razy policya trzyma się na uboczu, tyle razy demonstracye i pochody kończą się spokojnie. Interwencya policyi wytwarza zazwyczaj zamęt. Brak taktu i rozwagi w postępowaniu przykro bowiem zaznacza się u niektórych funkcyonaryuszy policyjnych. Wydaje się im, że publiczność jest jakimś nieprzyjacielem, przeciwko któremu trzeba zbrojnie występować, z którym trzeba wojnę stoczyć...

Nie generalizujmy jednak zarzutów. Są urzędnicy, którzy nie zapominają, iż są także obywatelami miasta, którzy postępować umieją z powagą a umiarkowaniem. Jesteśmy przekonani, że gdyby w ów nieszczęsny poniedziałek zjawił się był na Rynku np. radca Swolkien, nie przyszłoby było do żadnych konfliktów i władza bezpieczeństwa nie skarżyłaby się na brak miru wśród społeczeństwa. Władza, obywatelskim przejęta duchem, może zawsze liczyć na poparcie ogółu.

Telegramy „Nowin“.

Z caratu.

Nie będzie amnestyi.

Petersburska (rządowa) Ajencya telegraficzna rozesłała następujący iście chuligański telegram, z którego wynika, iż rząd rosyjski nie chce słyszeć ani o amnestyi, ani o zniesieniu stanu wojennego. Konflikt między rządem a Dumą zaostrza się z każdą chwilą:

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Kwestya pełnej politycznej amnestyi, podniesiona w Dumie w odpowiedzi na mowę tronową i którą popiera kilka organów prasy rosyjskiej, jest daleką od wywołania w społeczeństwie rosyjskiem sympatycznego echa i w rozmaitych klasach ludności jest silny prąd przeciw pełnej amnestyi. Wybitne grupy społeczeństwa zaznaczają, że mordy polityczne wcale nie ustają i rząd nie może wobec tak nieprzejednanego stanowiska członków organizacyi terorystycznej spokojną część ludności narażać na zaniechanie sądowego ścigania terorystycznych mordów i rzucania bomb. Co się tyczy ludzi, aresztowanych w drodze administracyjnej, to już wielu z nich zostało na wolność wypuszczonych, a inni zostaną uwolnieni po korzystnem zbadaniu powodów aresztowania.

Ułaskawienie wszystkich aresztowanych w drodze administracyjnej mogłoby dopiero wówczas nastąpić, aż byłoby możliwem w drodze legislatywnej znieść ostatecznie stan wojenny i wzmocnionej ochrony; aż będzie możliwem przeprowadzić sądowe ściganie w tych miejscowościach, gdzie występuje ruch rewolucyjny. Sądowe zgniecenie tegoż jest obecnie w tych miejscowościach wskutek teroryzmu i okoliczności mordowania nawet wezwanych do sądu świadków, niemożliwe. — Wskutek tego wzburzone umysły, zwłaszcza w terytoryach granicznych nie są wcale korzystne dla rewizyi lub zniesienia ustaw wyjątkowych i zdanie o niemożliwości i niestosowności pełnej amnestyi panuje w klasach rosyjskiego społeczeństwa, które umieją stosunki rosyjskie roztropnie oceniać.

Goremykin odpowie w Dumie na adres!

Petersburg. „Now. Wremja“ donosi, że prezydent Goremykin dziś w południe o 12 na posiedzeniu Dumy w obecności wszystkich ministrów da odpowiedź gabinetu na adres.

Czarne sotnie działają.

Kijów. (Pet. aj. tel.) Partya skrajnej prawicy rozwija ożywioną agitacyę za zatrzymaniem kary śmierci i przeciw amnestyi i na swem zgromadzeniu zażądała rozwiązania Dumy, dyktatury i ochrony interesów narodowych.

Reforma wyborcza.

Wiedeń. Dziś w piątek wieczorem w komisyi dla reformy wyborczej ks. Hohenlobe przedłoży swój projekt kompromisowy.

Projekt ten znany już jest przywódcom czeskim.

Jak donosi „Slav. Corresp.“ posłowie czescy oświadczyli, że projekt ten jest dla nich nie do przyjęcia. Przedstawili oni ze swej strony propozycye, które ks. Hohenlobe przyjął do wiadomości.

Delegacye.

Wiedeń. Sobotnia „Wiener Ztg.“ ogłosi pismo odręczne zwołujące delegacye na 9 czerwca do Wiednia.

Cesarz.

Wiedeń. Cesarz powrócił wczoraj wieczorem z Budapesztu.

—o—

†

Henryk Ibsen.

Chrystyania. Henryk Ibsen zmarł tutaj przedwczoraj o godzinie pół do 3-ciej po południu.

Ibsen urodził się w 1820 r. w Skien w Norwegii. Z zawodu aptekarz, w 29 roku życia rozpoczął twórczość literacką, która imię jego niebawem wsławiła w całym świecie. Po szeregu historycznych dramatów — napisał kilka potężnych filozoficznych dramatów (Peer Gynt, Brand, Cesarr i Galilejczyk), następnie stojąc na gruncie realizmu, poddał przenikliwej krytyce stosunki społeczne, piętnując kłamstwo i obłudę. Dramaty, jak „Podpory społeczeństwa“ („Nora“ z 1879). „Upiory“, „Wróg ludu“, „Dzika kaczka“, „Rosmersholm“, „Pani morza“, „Hedda Gabler“ etc. — zrewolucyonizowały myśl ludzką i wiekopomne Ibsenowi zapewniły znaczenie. Zmarł w nim największy pisarz dramatyczny nowożytny, reformator dramatu, największy realista pod względem formy, największy *idealista* pod względem treści.

Awantury w Czarnogórze.

Konstantynopol. Położenie na granicy turecko-czarnogórskiej zdaje się być krytyczne. Ciągłe są starcia między chrześcianami i wojskiem tureckiem. Turcya na pogłoski o mobilizacyi czarnogórskiej zarządziła w sandżaku skoplijskim mobilizacyę rhedyfów II kl., ale jej jeszcze nie zaczęła.

Co słychać w mieście?

Kraków 25 maja.

KALENDARZYK.

Dziś w piątek Urbana. — Jutro w sobotę Filipa. — Pojutrze w niedzielę Jana.

Piątek.

Teatr miejski zamknięty.

Przedstawienie w teatrze „Rozmaitości“ w parku krakowskim.

—o—

Matactwa kolejowe. Rozprawa przed tutejszym trybunałem karnym przeciw Izaakowi Kriegerowi i współobwinionym, zakończyła się w środę o godz. 5 po południu. Po przemowach obrońców zawiadomił trybunał, że wyrok ogłoszony będzie w piątek, o godz. 12 w południe.

Podrzutek w kościele. Michał Dudek kościelny przy kościele N. Maryi Panny znalazł onegdaj przy sprzątaniu kościoła w ławce około ołtarza św. Anny od strony ul. Floryańskiej, niemowlę płci męskiej, liczące około 6 tygodni, owinięte w pieluszki kolorowe. Obok leżało czarne pudełko zawierające 3 koszulki i kilka pieluszek. Dziecko umieszczono na razie w szpitalu św. Ludwika. Za wyrodną matką policya czyni energiczne poszukiwania.

„Strachy“ w urzędzie telegraficznym. Czytamy w „Kuryerze Warszawskim“: „Od czasu okropnej śmierci ś. p. Gutnera i Morozowa (zabitych bombą, gdy szli z Proskurjakowem), w zarządzie kolei nadwiślańskich urzędnicy telegrafu z bojaźnią przychodzili na nocne dyżury z powodu pogłosek, krążących pomiędzy telegrafistami, że w pokoju, w którym pracował ś. p. Gutner, wychodzi w nocy, zawsze punktualnie o godzinie 12 tej, jakaś postać, strasząc pracujących.

Otóż nocy dzisiejszej zebrali się telegrafiści zmiany nocnej i postanowili przekonać się, czy też kogo zobaczą.

Kiedy przyszli przed ów pokój, zdziwili się, słysząc pisanie na maszynie, której tam nigdy nie było, i wszyscy co prędzej uciekli.

O godzinie 12 tej udali się jednak powtórnie, biorąc z sobą woźnego z zapaloną lampą.

Nagle otwierają się drzwi wspomnianego biura i pada nadzwyczajne światło na kurytarz. Przestraszeni urzędnicy rzucili się do ucieczki, ale niestety, odbyła się ona nieszczęśliwie.

Lampa wypadła z rąk woźnego, a niektórzy, pędząc za nim w popłochu, popadali na szkło, lekko kalecząc woźnego i siebie.

Po upływie pięciu minut przybył do telegrafu urzędnik wydziału ruchu i wyjaśnił, że to on pracował w biurze ś. p. Gutnera, odrabiając niewykończone w ciągu dnia roboty.

Odtąd odważni telegrafiści już się nie boją“.

Wydawca: Lucyna Szczepańska.
Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.
Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie, ul. Grodzka 62.